№ 57. Kraków 10 Marca — Piątek. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na duugi kwartał roku 1854 upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o wczesne zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na kwartał II, to jest na miesiące **Kwiecień, Maj** i **Czerwiec** r. 1854 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.** Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

Do dzisiejszego numeru dołączają się listy prenumeracyjne powrotne, dla ułatwienia szanownym pp. Abonentom wczesnego przesłania prenumeraty.

Kraków 9 marca.

Jak wiadomo każdy bill czyli projekt do prawa w Anglii, trzy razy pierwéj w parlamencie odczytanym być winien, zanim przyjdzie do stanowczéj nad nim dyskusyi, zanim zostanie przyjęty lub odrzucony. Między jednym odczytem a drugim, miesiąc czasu zwykle upływa. Bill reformy elektoralnéj zapowiedziany mową tronową, został w przeszłym odczytany miesiącu, i czekaliśmy aż przejdzie przepisaną konstytucyjną formę, aby go podać czytelnikom naszym. Czynimy to zwykle z powodu, aby przy sprawozdaniach z dyskusyi w świeższéj go mieć pamięci.

Przypomną sobie może czytelnicy, żeśmy przed otworzeniem parlamentu, zdanie nasze o téj przyszłéj reformie co do jej treści, formy i skutków obszernie wyrazili. Co do treści i formy powiedzieliśmy, iż niesądzimy, aby to być miała reforma radykalna, że będzie to raczéj kompromis między przeszłością i przyszłością którego teraźniejszy stan Anglii wymagać się zdaje. Mówimy, iż wymagać się zdaje, tak bowiem utrzymuje stronnictwo radykalne angielskie opierając się na zmianach jakie zajść miały w usposobieniu moralnem i położeniu materyalnem społeczności angielskiéj. Czyli tak jest w rzeczy saméj, a raczéj czyli te zmiany, których zaprzeczyć nie można, wymagają zmiany w systemacie elektoralnym, zwłaszcza gdy reforma z r. 1831 oczyściła już tę ustawę z niektórych rażących anachronizmów, — o tém wątpić się godzi. Jakkolwiekbądź, bill przedłożony okazał, że nieomyliliśmy się w przewidywaniu. Lord John Russell niezaproponował reformy radykalnéj. Niepoddał się wcale parciu opinii, która żądała rozdziału krzeseł w parlamencie w proporcyi do cyfer ludności: albowiem rezultatem takowéj reformy byłoby zniesienie zupełne arystokracyi terytoryalnéj a tém samém i wywrócenie potęgi i wolności angielskiéj. W billu odczytanym dotknięte są tylko anomalie, które jeszcze pozostały w dzisiejszéj ustawie wyborczéj, ale zarazem prawo wyborcze zostało w sferze swéj rozszerzone. Anomalie zależały głównie na tém, że niektóre kolegia wyborcze zanadto mało liczyły ludności, aby usprawiedliwić reprezentacyą polityczną któréj używały. Bill przeto znosi 62 z dawnych kolegiów, a z drugiéj strony udziela prawa tego 9 miastom, i każdemu hrabstwu liczącemu więcéj jak 100-tysięcy mieszkańców. W operacyi téj jest prawie zupełna równowaga, to też nie jest ona najważniejszą stroną billu.

Jest nią ta część projektu, która rozszerza prawo do wyborów. Prawa tego używać ma odtąd każdy urzędnik pobierający 100 funtów szterlingów pensyi; każdy człowiek mający dochodu rocznego 10 funtów szterlingów w papierach publicznych; wszyscy którzy uniwersyteckie mają stopnie; wszyscy właściciele, którzy od 3ch lat w kasach oszczędności złożyli kapitał wynoszący 50 funtów szterlingów; w hrabstwach nakoniec prawo wyborcze posiadać ma każdy człowiek zamieszkujący dom, z którego czynsz wynosi 5 ft. szt., pod warunkiem; aby czynsz ten z tego samego domu przez 2 lata następne był opłacił. Z tego się pokazuje, że bill rzeczony całkiem jest na korzyść klas średnich a nawet i klas niższych, i że je wprowadza w życie polityczne.

Niebędziemy go w téj chwili rozbierać, ani też czynić domysłów czyli zostanie przyjętym tak jak go przedstawiło ministeryum, lub czyli stronnictwo arystokratyczne nie zechce go zatrzymać jako przeciwny duchowi zasadniczemu instytucyj angielskich; jako narażający na szwank to co stanowiło dotąd prawdziwą autonomią narodową a może i bogactwo krajowe to jest *self-government*. Na posiedzeniu z 3go marca oświadczył lord John Russell, iż w obec dzisiejszych okoliczności osądził rząd za stósowne zaproponować Izbom, ażeby drugi odczyt billu reformy wstrzymanym został aż do końca kwietnia. Widzimy w téj mocyi ministra i w usposobieniu z jakiém przyjętą została w parlamencie, nową oznakę owego ducha publicznego, którego Anglia bądź co bądź zawsze zostanie przykładem. W zwłoce téj przebija dobitnie owe uszanowanie dla prawa, które na tem głównie zależy w Anglii, że jest w uczuciu i w pojęciu a nie w literze, że jest w przekonaniu a nie w przymusie. Duch konstytucyi angielskiéj wymaga wolności dyskusyi: wolność ta pod naciskiem zbliżającéj się wojny rozwinąćby się nie mogła. Patryotyzm przemagałby rozumowanie, interes kraju wymagający jedności i zgody tłumiłby osobiste przekonanie. Rząd angielski tego nie chce, choćby to nawet na korzyść jego wypaść mogło, jeżeli korzyścią nazwać można rozszerzenie władzy z uszczerbkiem wolności na wiekowych instytucyach opartéj.

W obec takiego dowodu nie można sądzić również o mocyach, które wnosi w parlamencie stronnictwo radykalne, aby niektóre gałęzie administracyi zcentralizowane zostały w téj chwili i oddane w ręce jednéj osoby rządowéj. Położenie w jakiém się Anglia znajduje i wojna którą z wielką energią prowadzić zamyśla, są może jedyną pobudką do takowych propozycyj. Wszelako jako wychodzące z partyi radykalnéj, słusznie wzbudzać mogą pewną nieufność, i zagrażać jeżeli nie innéin niebezpieczeństwem to tém przynajmniéj, które podaje doświadczenie, że stronnictwa ostateczne nie wachały się nigdy korzystać z każdego nawet najtrudniejszego położenia kraju, aby cele swoje osiągnąć, lub przynajmniéj przygotować sobie środki do dopięcia ich na przyszłość.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WOJNA DOMOWA W CHINACH.

(Ciąg dalszy.)

Sprawa cesarska rzucona jest w ten sposób na grę wypadków. Dwór pekiński w odpowiedzi na swoje często do armii powtarzane rozkazy przytłumienia rokoszu, odbierał doniesienia o najsmutniejszych klęskach. Nieprzyjaciel idąc ciągle naprzód zdobył przewozy na rzece Yang-tse-Kiang, i spokojnie puścił się z jéj prądem tak, że 8go marca podsunął się aż pod mury Nankinu, gdzie armia cesarska od dwóch miesięcy zgromadziła ostatnie swoje siły. Według rozkazów dworu miejsce to miano bronić do ostatniéj kropli krwi; przy pierwszym jednak szturmie wzięto je 19go marca. Z bezlitośną wściekłością mordowali rokoszanie Tatarów, nieprzebaczając kobietom ni dzieciom, a liczba ofiar doszła do 20,000. Z głównéj kwatery w Nankinie wyprawiono oddział przeciw załodze tatarskiéj w Chin-Kiang-fou, gdzie Anglicy doświadczyli w r. 1842 rozpaczliwego odporu. Miasto to uległo powstańcom, którzy wznowili nankińskie mordy, i stając się od téj chwili panami całego biegu Yang-tse-Kiang, przecięli komunikacyą między północą i południem cesarstwa. Utrata Nankinu była pchnięciem w serce dynastyi Mantszu. Wrażenie jakie wywarł ten wypadek w Chinach, opisać się nieda; oczekiwano tylko od dnia do dnia naczelników powstania na drodze do Pekinu.

Od téj chwili wydarzenia rewolucyi chińskiéj w jaśniejszém się dla nas przesuwają świetle. Z powodu, że teatr wojny coraz więcéj zbliżał się do portu w Shanghai, gdzie cudzoziemcom wolno prowadzić handel, reprezentanci europejskich rządów żywo zajęli się bezpieczeństwem swoich współziomków, co więcéj, sami nawet Mandarynowie ujrzeli się w potrzebie zażądania pośrednictwa Europy, pomocy owych barbarzyńców, których dotąd z taką odpychali wzgardą. Z wszystkich upokorzeń, jakiém od lat dwuch tryumfujący rokosz karmił dynastyą Tsing, ostatnie musiało jéj być najdotkliwszém. Cesarz stracił już w oczach swego ludu owe piętno niezwyciężonéj siły i boskiego niemal majestatu, który wschód z taką czcią w piastunach najwyższéj władzy szanuje. Mandarynowie, których upiór trwogi ścigał i brzemie wyrzutów tłoczyło, odznaczali się już tylko szybkością ucieczki, było to ogólne hasło: „ratuj się, kto może.“ — Lecz cóż się dopiero dziać musiało Chińczykom, widząc pana swego na kolanach przed cudzoziemcami? co się im dziać musiało, gdy czytali błagającą odezwę gubernatora Shanghai do konsulów europejskich? Przyszło nareszcie do tego, że trzeba było zerwać z tradycyą polityki narodowéj, i chwycić się pomocy barbarzyńców, jak ostatniéj deski ratunku. Samych europejczyków zwrot ten stosunków zadziwił, otwierający im porty państwa, u którego progów zaledwo, po trzechwiekowych i tylokrotnie nadaremnych usiłowaniach z taką trudnością osiedlić się mogli. List gubernatora Shanghai datowany 15go marca uważać należy jako klucz do nowéj sytuacyi, która z korzenia przekształca stosunki Europy do niebieskiego państwa. Nie wiedzieli jeszcze w Shanghai, że rokoszanie podstąpili pod mury Nankinu i gotowali się do szturmu. Mandaryn oznajmił konsulom, że odebrał od przełożonego swojego, gubernatora w Kiang-son rozkaz, porozumienia się z nimi w celu wytępienia rokoszanów, w skutku więc tego rozkazu upraszа ich o wyprawienie z portu w Shanghai wszystkich wojennych okrętów na odsiecz Nankinu. Było tamże wtedy 3 okręta angielskie, 1 korweta parowa francuzka „Cassini“, i jedna fregata parowa amerykańska Susquehannah mająca na swym pokładzie pułkownika Marshal, ministra Zjednoczonych Stanów.

IV.

Oczekiwano prócz tego przybycia fregaty francuzkiéj la Capricieuse, która miała przywieść pełnomocnego ministra tegoż narodu pana Bourboulon. Steamer Hermes przystawił 21 marca angielskiego pełnomocnika Sir George Bonham. Gdyby wszystkie 5 statków wojennych puszczone w górę rzeki Yang-tse-Kiang podsunęły się były pod mury Nankinu, mogłyby łatwo przeważyć szalę zwycięztwa na stronę sprawy cesarskiéj, lecz reprezentanci europejskich narodów uznali jednogłośnie za stósowne, zachować pośród téj dziwnéj walki najzupełniejszą neutralność. Odpowiedziano zatém odmównie na wezwanie gubernatora, a akta przedłożone Izbie niższéj świadczą, że gabinet W. Brytanii w całéj pełni potwierdził zasadę, którą Sir George Bonham przyjął: „niepośredniczenia w jaki bądź sposób na korzyść rządu chińskiego.“

Wzięcie jednak Nankinu, najżywsze sprawiło wrażenie w Shanghai. Gubernator ponowił najusilniejsze swe prośby do konsulów, względem uzyskania pomocy europejskiéj, lecz konsul angielski przesłał mu w imieniu swego mi-

Wybaczą nam czytelnicy, jeżeli dla oszczędności miejsca, wspomnimy tu tylko o okólniku lorda Clarendona przesłanym ajentom dyplomatycznym i konsularnym w przedmiocie wspólnéj protekcyi, jaką ci udzielać mają poddanym i interesom handlowym Francyi i Anglii, a niepodamy długiego tekstu. Treść a nawet i powiększéj części wyrażenia są zupełnie te same co w okólniku francuskim rozesłanym przez pana Teodora Ducos ministra marynarki i kolonij, który podaliśmy kilka dni temu. Przy cyrkularzu o którym mowa, znajdują się dwa inne jeszcze okólniki: jeden do zarządców kolonij angielskich, drugi okólnik lordów admiralicyi. Jeden i drugi poleca zastósowanie się ściśłe do okólnika lorda Clarendona, i wyraża nadzieję, że jak najprzyjaźniejsze stósunki między siłami morskiemi Francyi i Anglii zachowane zostaną ku wspólnéj protekcyi i obronie a nawet zaczepce przyszłego nieprzyjaciela. Dodać tu wypada, że owe nieporozumienia między flotami sprzymierzonemi w Bosforze, o których tyle mówiono, albo nieistniały wcale, albo też mało były ważne. Według ostatnich wiadomości admirał Dundas pisać miał do swego ministra po owéj do Batum ekspedycyi obu eskadr, że jak długo w marynarce służy, lepszych okrętów tak co do budowy jak i co do osad od okrętów francuskiéj eskadry niewidział, i że rachuje na nie w potrzebie z taką pewnością jak na najlepsze angielskiéj marynarki statki.

Zeit rozbiera mowę tronową francuską, osobliwie zaś ustępy odnoszące się do Niemiec i stanowiska ich, tudzież Austryi w sprawie wschodniéj. O ustępie, w którym mowa, iż Austrya na gotujące się wypadki nie może obojętnie spoglądać i przystąpi do przymierza z państwami zachodniemi, a tym sposobem doda mocy moralnemu i sprawiedliwemu charakterowi wojny, pisze ministeryalny dziennik pruski, iż przystąpienie to nie jest jeszcze dokonanym faktem, ale tylko oczekiwaniem w przyszłości. We Francyi spodziewają się tego przystąpienia; na czem zaś istotném ta nadzieja polega, to jeszcze niewiadomo. „W obec rozlicznych a sprzecznych wersyj, obiegających codziennie pod względem zamiarów i postanowień Austryi, nie odważamy się, choćby tylko domysłowo, cokolwiek stanowczego w tym względzie powiedzieć.“ Następnie *Zeit* zadowolony jest z oświadczeń Cesarza Francuzów, iż nie ma na myśli zaborów, które najważniejszym były zawsze w Niemczech powodem nieufności ku Cesarstwu, a słowa te Napolona III nie dadzą się już odwołać, jeżeli sobie samemu nie zechce on zadać kłamstwa. W końcu uwag swoich pisze *Zeit:* „Jeżeli między celami wojny także przytoczony ten, aby Niemcom dopomódz do utrzymania rangi, z któréj zdawały się schodzić, to wprawdzie Niemcy wdzięczne są za dobre chęci Cesarza, ale uważamy je za zupełnie zdolne do utrzymania swojéj rangi, swoich praw i swojéj godności na wszystkie strony, skoro *wspólnie* trzymać się będą, i nie w Paryżu, ani też w Petersburgu, tylko *w sobie samych* sił swoich szukać będą.“

ROSYA W SWOJÉM PRAWIE.

(Ciąg dalszy.)]

Zresztą, jakiekolwiek były argumenta, użyte w tém zdarzeniu, uwieńczył one zupełny skutek. Z początku, udzielono nawróconym na protestantyzm Ormianom opiekę i tolerancyę milczącą; potém wyjednano dla nich zobowiązanie się na piśmie, i nakoniec, w skutku nalegań posła angielskiego, Porta wydała jeden z pożądanych firmanów, obejmujący w sobie całkowity projekt tolerancyi i zarządu duchownego, z systematem składek i metryk, i to wszystko zostawało pod zwierzchnictwem przełożonego tegoż wyznania; Turcya zaś obowiązała się czuwać nad utrzymaniem tych wszystkich praw i przywilejów. Kopię tego firmanu wydano każdemu konsulatowi w całém cesarstwie Ottomańskiem, i lord Stratford Redcliffe, zachwycony pomyślnym skutkiem projektu lorda Palmerstona i powodzeniem swoich własnych zabiegów, pisał do szlachetnego lorda z Therapii, dnia 18 listopada 1850: „Od dawna już starałem się gorliwie o wyjednanie u Porty formalnego i trwałego uznania parafii protestanckiéj poddanych Sułtana. Z najżywszą radością mam teraz zaszczyt donieść Waszéj Excellencyi o zupełném mojém powodzeniu; tryumf ten tém milszym jest dla mnie, że jest owocem długiéj mojéj cierpliwości.“ Szlachetny lord miał w tém zdarzeniu więcéj jeszcze powodów do zadowolenia, niżeli sam tego domyślał się: wkrótce inny przedmiot wymagał od niego dłuższéj jeszcze cierpliwości.

Z powyższych dokumentów okazuje się, że Anglia i Prusy niedawno wymagały i wymogły na Turcyi, pogróżkami i gwałtem, prawną opiekę nad protestanckimi poddanymi Porty, zupełnie w taki sposób, jak Rosya usiłowała otrzymać ją na korzyść kościoła greckiego. Żądania oświadczone były z początku bez powoływania się na „najdawniejszy“ z naszych traktatów, który przytoczył lord Ponsomby daleko późniéj, i który pod żadnym względem nie mógł mieć mocy w szczególnéj kwestyi o nowo nawróconych Ormianach. Nie mamy potrzeby śledzić jakie powody skłaniały do obrania podobnéj polityki, i sądzić, czy rzeczywiście lord Palmerston domagał się budowy kościoła w Jerozolimie, z natchnienia Exeter-Hall, czy też dręcząc najnieszczęśliwszego z śmiertelników, którego nazywają tureckim ministrem spraw zagranicznych, działał po prostu przez zamiłowanie wolności religijnéj, czy wreszcie, widząc że w Turcyi sprawy duchowne składają najważniejszy pierwiastek rządu, chciał aby w walce między wielkiemi narodami europejskiemi, która się przygotowywa lub ciągnie daléj, i Anglia także miała do popierania swoje wyznanie i swoją chorągiew religijną. Jeden z wyżéj przytoczonych powodów, bezwątpienia, dostatecznym byłby w kraju protestantyzmu i prozelityzmu, jakim jest Anglia, dla zjednania powszechnéj pochwały polityce szlachetnego lorda. Co do mnie, poważając wielki jego talent i doświadczenie w podobnych sprawach, wierzę, że miał tu dostateczne powody do swoich działań. Dosyć nam tylko tu sprawdzić, że rzeczywiście była interwencya, popierana groźbami i gwałtem moralnym: co jest dowiedzione jasno i niezaprzeczenie.

Tak więc Rosya, domagając się opieki na korzyść kościoła greckiego w Turcyi, opartéj na jednowierstwie z nim, i powołując się także na istniejące traktaty, rzeczywiście nic więcéj nie uczyniła jak tylko to, co uczyniły jeszcze niedawno, i wprzód niż ona: Austrya, Francya, Anglia i Prusy. I słowa we wspomnionéj nocie dyplomatycznéj, z d. 30 maja (11go czerwca): „sumiennie powiadamy, że nie my pierwsi wywołaliśmy tę kwestyę“, zamykają w sobie czystą i istotną prawdę.

Zarzucą nam może: „Jeżeli inne mocarstwa nadwerężyły prawa Sułtana, czyliż z tego wynika, że Rosya postąpiła sprawiedliwie działając w podobny sposób?“ Nie będę bronił téj zasady, ale proszę o wolność wytłumaczenia się przykładem. Największą niedorzecznością i krzyczącym fałszem byłoby, gdyby chciano wydać świadectwo prawości i moralności czterem złoczyńcom, obciążonym świeżem łupieztwem, którzyby w imieniu sprawiedliwości i prawa skarżyli się na piątego, obwinionego o grabież. Zupełnie w taki sposób pp. de la Cour, hr. Leiningen i lord Redcliffe, wciskając sobie w kieszeń wyciśnięty przy pomocy gwałtu akt tolerancyi, powstają na księcia Menszykowa, jako winowajcę, że domagał się podobnegoż aktu; więcéj powiem: w rzeczy saméj, na stronie Rosyi prawo niezaprzeczone. Każdemu wiadomo, że Turcya jest prawdziwém polem bitwy, ogromną szachownicą, na któréj rozgrywają losy nowéj Europy, i każdy z ministrów spółzawodniczących między sobą wyznań chrześciańskich stara się ograć drugiego. Każdy pojmuje że byłoby nierozsądkiem twierdzić, iż Francya, Austrya, Prusy i Anglia, mają prawo nabywać wszelkie przywileje dla kościoła zostającego pod ich opieką, a Rosya z kolei nie powinna niczego domagać się na korzyść swojego. Gdyby przyszło do podziału Turcyi, czyliż jedna Rosya nie mogłaby mieć prawa do swojéj części w ogólnym dziale? Zgodzimy się raczéj, że jeźliby Anglia i Francya zamierzyły popierać kiedykolwiek podobną zasadę, musiałyby same trzymać się onéj, i nie dawać Rosyi przykładu interwencyi w sprawy wewnętrzne Porty, przynajmniéj o ile było potrzeba dla obrony chrześcian od uciskającego ich prześladowania. Jeżeli zaś ich widoki wymagały podobnego postępowania, oczewiście więc tém samém pozbawiły siebie prawa do przeszkody innym brać z nich przykładu. Przeciwne twierdzenie byłoby korzystném, ale czy sprawiedliwém?

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Korespondencya Czasu.

Berlin 7 marca.

† Treść konwencyi, podanéj przez Austryą gabinetowi pruskiemu, różnie dotąd bywa przedstawianą. Austrya i Prusy zgadzają się zapewne na to, że chwila czynnego wystąpienia jeszcze dla nich nie nadeszła, że zatem aż do téj pory stanowisko ich neutralne powinno pozostać podstawą ich polityki. Treścią konwencyi nie może być wojenna kooperacya, czyli współdziałanie z państwami zachodniemi, nie może także być alians z Rosyą. Jest nią raczéj, jak o tem już poprzednio donosiłem, projekt przymierza pomiędzy obu państwami niemieckiemi, w połączeniu z Związkiem niemieckim. Udzielność i nietykal-

---

nistra Sir George Bonham następującą odpowiedź: „Pełnomocnik W. Brytani nie może przyrzekać swego współdziałania w obronie Shanghai w razie gdyby powstańcy to miasto oblegli, zasłaniać on tylko będzie kolonią angielską od wszelkiej wymierzonéj na nią zaczepki. Co zaś do powstrzymania gwałtów, którychby się dopuszczać chciano w obrębie miasta chińskiego, pełnomocnik pragnąc przyjść w pomoc władzom w interesie spokojnych obywateli, zachowuje sobie prawo zastósowania następnie postępowania swojego do wymagań okoliczności.“ Ta polityka neutralności objawiona wśród najgorętszéj walki, niezaprzeczone rokowała na przyszłość korzyści, nie była jednak na teraz bez niebezpieczeństwa. Europejczycy osiedleni w Shanghai, zajmują zewnątrz chińskiego obwodu wyznaczoną im przez mandarynów dzielnicę, lecz liczba ich zaledwo dochodzi trzechset. Jakążby sobie radę taka garstka dać mogła w razie nagłego napadu rokoszanów? Niepodobna było liczyć na pomoc skuteczną cesarskich, a obecność wojennych okrętów nie mogła również w danym razie zasłonić małéj téj kolonii przed skutkami zamachu; co tem zawikłańszą tworzyło niepewność, iż nie znano dokładnie usposobienia powstańców, względem cudzoziemców. Gubernator w Shanghai w własnych widokach nie tylko nie starał się ubezpieczać w tym względzie konsulów, lecz owszem zastraszał, że rokoszanie niewygasłą pałają nienawiścią przeciw Europejczykom i rozrzucać kazał fałszywe odezwy, w których jenerałowie Tai-pinga solennie narodowi chińskiemu ręczają, że hańbę wojny 1840 obmyją strumieniami krwi barbarzyńców. Mała kolonia nieutraciła jednak odwagi, 8 i 9go kwietnia rezydenci zwoławszy meeting pod przewodnictwem pana Alkock postanowili utworzenie oddziału woluntariuszów, i założyli komitet ogólnego bezpieczeństwa, umocowany wszelkie obmyślać środki do wspólnéj obrony. Na trzeciem zgromadzeniu odbytem 12 kwietnia, na którem byli obecni konsulowie francuski, stanów Zjednoczonych, hamburgski i duński, wszyscy europejscy mieszkańcy Shanghai, przystąpiwszy do decyzyi wynikłéj z inicyatywy angielskiéj zgodzili się na wzniesienie linii fortyfikacyjnéj wokoło miasta i natychmiast wzięto się do dzieła. Większa część rezydentów zaciągnęła się jako żołnierze, uczyła się mustry i odbywała nieustanne patrole. Bogaci kupcy opuszczali na pierwszy znak swoje kantory, chwytali za broń myśliwską i umiejętnie szykowali się w szeregi jak rekruty w szkole plutonowéj. Nigdy wojsko nie okazało się spokojniejszem, wytrwalszem w obec niebezpieczeństwa. Wszelkie narodowości zmieszały się po bratersku: Anglicy, Amerykanie, Niemcy, Francuzi, obok siebie w szeregu. Skupieni w ciasnym kącie ziemi, na końcu świata, wpośród nieprzyjacielskiego ludu, co chwila oczekiwali starcia się z ogromnemi siłami; jednak nie opuszczała ich wytrwałość, i mogąc cofnąć się na okrętach do Hong-Kong, aż grożąca burza przeminie, woleli zdać się na losy walki. Bliskość niebezpieczeństwa podwajała ich męztwo, a uczucie obowiązku przykuwało ich do téj przysposobionéj ojczyzny, gdzie strzedz byli winni nietylko wielkich handlowych interesów, lecz i honoru europejskiéj chorągwi. Jest pewna wzniosłość w tym obrazie! Kilku ludzi serca, z zimną krwią mierzyć się nie lęka z najliczniejszym i najpotężniejszym z azyatyckich narodów. — Wierni natchnieniom swego szczepu wiedzą, że się im cofać nie wolno, że w rękach ich spoczywa sprawa zachodu, że zmuszająca konieczność nakazuje im obronę tych nowych Termopilów. Walcząc za siebie, za swe składy pełne herbaty i bawełny, walczą za Europę, za oświatę, za wiarę. Kiedy się mała kolonia szykowała do odporu nieprzyjaciela, ministrowie Stanów Zjednoczonych i Anglii uważali za konieczne zasięgnąć objaśnień względem zamiarów, sił i położenia powstańców. Półkownik Marshal puścił się do Nankinu fregatą parową Susquehannah na Yang-tse-kiang, lecz płytkość rzeki niedozwalając daléj posuwać się okrętowi, z połowy drogi zmusiła go zawrócić do Shanghai. Sir George Bonham z oględniejszą postępował roztropnością, poprzestał bowiem na wyprawieniu tłumacza konsulatu pana Meadows w kierunku wielkiego kanału i Son-tchou, zkąd łatwiejszem sądził dotarcie do obwodów przez rokoszanów zajętych. Pan Meadows wyjechawszy 9 kwietnia przybył 14go do miasta Tanyang, lecz dla wyschnięcia kanału daléj puszczać się nie mógł. Wśród téj krótkiéj swojéj podróży zebrał jednak niektóre daty ważniejsze w przedmiocie swego poselstwa. Spotkawszy kilka oddziałów tatarskich uszłych przed mordami w Nankinie i Chin-Kiang-fou, dowiedział się od nich, że armię Tai-pinga liczono na 130,000. Wykazano mu dokładnie klęski wojsk cesarskich, postęp rokoszanów, lecz najważniejszym téj niebezpiecznéj wyprawy skutkiem była pewność, że mandarynowie łudzili ludność uzyskaną pomocą europejczyków, których połączone eskadry w krótce ukazać się miały.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ność Niemiec pierwszym i głównym jego celem. Lecz obrona jego w obec wojny pomiędzy zachodem a Rosyą, wojny, która się według wszelkiego podobieństwa do prawdy nie ograniczy do terytoryum Turcyi, znaglić może nie tylko bliżéj interesowaną Austryą, ale i daléj interesowane Prusy i Niemcy do wzięcia czynnego w niéj udziału. Chwila ta bliższą zapewne jest dla Austryi niż dla Prus. Rzeczą jest naturalną, że Austrya bierze inicyatywę, i stara się tak w Berlinie jak w Frankfurcie zapewnić się wyraźną umową względem przyszłego stanowiska Prus i Związku niemieckiego. Zapewnienie się to jest dla Austryi i przez to ważnem, że leży w jéj interesie, zanim wystąpi czynnie, wiedzieć naprzód, czy Niemcy, razem z nią i z Prusami, jako jedna potęga działać będą, czyli też, jak to często bywało, rozstajnemi pójdą drogami. Przed zapewnieniem się tém, Austrya nie łatwo zdecyduje się na tę lub ową stronę. Wypadki będą zapewne i w tym razie silniéj mówiły, niż rozumowane argumenta. Lecz właśnie wypadkom tym Austrya pragnęłaby wytknąć pewne granice, i przez konwencyą zawartą z Prusami granice te tak wzmocnić, żeby i wojna, i skutki jéj, i przyszłego pokoju warunki zamknąć się w ich obrębie musiały. Granice te wskazane już są dawniejszemi układami dyplomatycznemi. Opuszczenie Księstw Naddunajskich, całość i niezawisłość Turcyi, wewnętrzna reforma w jéj administracyi, równouprawnienie chrześcian, wspólność protektoratu europejskiego — oto granice i cel wojny, a zarazem warunki przyszłego pokoju, przyjęte już poprzednio przez cztery mocarstwa europejskie. Austrya ma żądać, aby warunki te teraz jeszcze były uroczyście zatwierdzone. Anglia i Francya skłonne mają być do tego. To podobno jest rezultat ostatnich z niemi Austryi układów, a zarazem podstawa, na której państwa zachodnie opierają nadzieję połączenia się z niemi Austryi. Chodzi o Prusy. Austrya ma żądać, aby wymożenie powyższych warunków na Rosyi pozostawionem było państwom zachodnim; Prusy zaś i Austrya mają je tylko na nowo przyjąć uroczyście za swoje, dać tym sposobem moralne poparcie Zachodowi, zresztą pozostać w dotychczasowéj neutralności. Wszystkie cztery mocarstwa wydałyby nadto wspólną odezwę przeciwko powstaniu greckiemu, a Austrya zobowiązałaby się prócz tego w przypadku powstania obsadzić Serbią i Bośnią, z zaręczeniem, które składają i państwa zachodnie z swéj strony, że nie ma żadnego zamiaru powiększenia swych granic. Oto suma sumarum stan rzeczy, do którego, wedle wiarogodnych zaręczeń, Austrya pragnie sprowadzić warunki i granice grożącego Europie powszechném zaburzeniem boju. Może zgodzenie się wszystkich mocarstw na taki stan rzeczy, tak mniema wielu, skłoni Rosyą do zmodyfikowania swych żądań, i spowoduje ją do przyjęcia ofiarowanego sobie pod powyższemi warunkami i przez Austryą i przez Prusy pokoju? Może przynajmniéj uczyni ją skłonniejszą do powierzenia gwarancyi praw swoich raczéj obradom kongresu europejskiego, aniżeli niepewnym losom wojny? Wszak i ta droga była już proponowaną. Czemużby więc Prusy nie miały przystąpić do warunków przedstawionéj przez Austryą konwencyi, która takie mogłaby mieć rezultaty, a gdyby ich i nie miała, to przynajmniéj uczyniłaby jasnem stanowisko państw jednych do drugich, i zaspokoiłaby naprzód Europę co do skutków prowadzić się mającéj wojny? Powody, jakie ma gabinet pruski, że nie chce sobie dotąd żadną umową rąk wiązać, że więc na teraz i na warunki konwencyi austryackiéj nie przystaje, lecz że pozostać chce, jak będzie można najdłużéj, na raz przyjętém stanowisku jak najściślejszéj neutralności; powody te są liczne, i nie raz już były rozbierane, a źródło swe mają, to w geograficzném położeniu kraju, to w stosunkach sąsiedzkich, to w różności interesów związanych z sprawą wschodnią, to w odmienności politycznego stanowiska w Niemczech, to w materyalnych warunkach państwa, to w względach familijnych, to nareszcie w opiniach i skłonnościach osób u steru i po za sterem rządu stojących. Od trzech dni różne i liczne krążą tu pogłoski, wywołane obradami gabinetu nad przyszłem stanowiskiem Prus, gdy chwila decyzyi nadejdzie. Do obrad tych dała niezawodnie powód konwencya proponowana przez Austryą. Dzisiaj miała się kwestya ta zdecydować. Mówiono o połączeniu się z Rosyą, o projekcie zaciągnienia pożyczki, o możebności ustąpienia p. Manteuffla z ministeryum itd. Te okoliczności wtenczasby tylko miały miejsce, gdyby Prusy zdecydowały się już teraz zejść z swego stanowiska. Mniemam, że do tego w téj chwili się nie skłonią; zatem i pogłoski powyższe, a między niemi i ta, że dzisiaj stanowisko Prus ma się zdecydować, nie mają żadnéj podstawy. Jeżeli decyzya jaka nastąpiła, to zapewne ta, że i konwencya austryacka nie będzie przyjętą przez Prusy. Ta stanowczość w polityce Prus ma wielu przeciwników pomiędzy tymi, którzy pragną połączenia się z Zachodem. Ale ma ona także i silnych obrońców, którzy pokładają nadzieję w siłach narodu i nie mają żadnéj obawy, aby na tém izolowaniu się Prus od wszelkiego współdziałania, państwo gotowe każdéj chwili do boju, mogło szkodować. Zobaczymy, jaki wpływ na Prusy wywrze wejście floty angielsko-francuzkiéj na morze Baltyckie, co za kilka lub kilkanaście dni stać się może.

Paryż 4 marca.

Otwarcie Izb w Tulierach odbyło się mniéj-więcéj w tym samym porządku co dawniéj, w obec wszystkich ciał ukonstytuowanych i licznych arbitrów. Cesarz był przyjęty z zapałem, ale mowa jego zawiodła niejedno oczekiwanie. Nie wspomina ani słowa o sprawach wewnętrznych, co zdało się być ironią w opinii rojalistów, a szczególniéj fuzyonistów. Ironia jednak, jeżeli miała miejsce, była naturalną i szczęśliwą. Rojaliści nie znaleźli żadnego pozoru dyskussyi i alluzyi, a kraj został objaśniony o dwóch materyalnych wypadkach, które głównie go obchodzą. Nowi Senatorowie i posłowie złożyli przysięgę w ręce Cesarza. Obecnie Izby układają swe bióra, a za kilka dni zaczną rozprawy nad przedstawionemi sobie projektami do prawa. Projekta te tyczą się właściwéj administracyi. O projektach politycznych dotąd nie słychać. Dziś Cesarstwo dają recepcyą dla Senatorów i deputowanych.

Cesarz mówiąc: „że Austrya wejdzie do przymierza z Zachodem,“ stwierdził domniemanie, oparte na tradycyach Austryi. Wkrótce całe Niemcy zrobią zapewne traktat z Francyą i Anglią. W tym celu przybył do Paryża książę Coburg-Gotha. Napoleon III. przyjął go w Tulierach z okazałością. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że przyjazd księcia sprowadzi ważne następstwa. Koalicya przeciw Rosyi, to dawne marzenie Napoleona III., zdaje się być bliskiém urzeczywistnienia.(?) Nowa i ostatnia sommacya jaką zrobił Zachód Rosyi, stanie się niezawodnie próżną formalnością. Za parę tygodni rozpocznie się *first opening of gorgeous East* (pierwsze otwarcie pompatycznego Orientu) jak mówią Anglicy z Szekspirem. Od kilku dni chodzą po Paryżu różne pogłoski o planach bronienia się Rosyi. Pogłoski te są zapewne rozsiewane dla wywiedzenia w pole interessowanych i opinii publicznéj.

Zachód występując przeciw Rosyi, zaczyna występować przeciw Turcyi. Przewidując, że po skończeniu wojny, Turków prawie nie będzie, myśli on o restauracyi państwa chrześciańskiego na półwyspie wschodnim. Negocyacye jakie rozpoczął ze Sułtanem o równouprawnienie ludności chrześciańskiéj, prowadząc widocznie do tego celu, rozbroją zapewne niecierpliwych powstańców greckich i zamkną usta korespondentom rosyjskim. Zachód posyła wojsko na Wschód przeciw Rosyi, ale także przeciw Turkom. Wojsko to uorganizuje zapewne nowe państwo, w którym żywioł turecki nie wielką już rolę odegra. Takiego postępowania domagał się w parlamencie lord Grey. Mowa jego była wypływem opinii angielskiéj i opinii whigów, wykładanéj w *Edinbourgh Review. Quarterly Review*, przegląd torysowski, okazywał się mniéj surowym dla Turków i mniéj przychylnym dla Greków, ale konkluzye jego były też same, tj. odbudowanie państwa chrześciańskiego na półwyspie wschodnim. Taką politykę żywi chrześciańska a zarazem cywilizacyjna Anglia. Rozbierając zasady islamizmu i praktyczne postępowanie kościoła rosyjskiego, *The North British* znalazł, że Turcya jest więcéj chrześciańską niż Rosya. Rosya pomyliła się w sądzie o Anglii. Arystokracya angielska może mieć skłonności do Rosyi, a uprzedzenia do Francyi, ale chrześciańska i kupiecka City jest za Francyą i za Turcyą. Napoleon III. spostrzegł to i zręcznie z tego skorzystał, zapraszając aldermanów do Paryża, i przypuszczając do przedsiębiorstw francuskich kapitalistów angielskich. Możnaby powiedzieć, że Napoleon III. zamienił City górowaną przez arystokracyą, w partyą francuską i za pomocą niéj przełamał politykę arystokracyi i korony. Po zreorganizowaniu i oswobodzeniu Turcyi, City rzuci się do niéj dla robienia dróg żelaznych i eksploatowania kopalń, i tego razu polityka państw sąsiednich nie będzie mogła w tém cywilizacyjném dziele jéj przeszkadzać. Dzieła, które wychodzą dziś w Anglii o Turcyi i Rosyi pokazują, że City miała wszędzie szpiegów dobrego tonu, prawdziwych *Mylords all eye and all ear*, którzy wszystko widzieli i słyszeli. P. Patrick O'Brien ogłosił: „Dziennik pobytu w Mołdo-Wołoszczyznie“; P. Tracy Turnevelli: „Opis Kazanu“; P. Holmes: „Opis brzegów morza Kaspijskiego;“ P. Robert Curzon: „Opis Armenii“. Przeglądy angielskie są pełne artykułów o Rosyi i Turcyi, o których Francuzi niemają wyobrażenia. Artykuł *Frazer's Magazine* o Rosyi, Finlandyi, Szwecyi i Danii na morzu Baltyckiém, jest wyborny.

Paryż 4 marca.

Sir Hamilton Seymour wrócił już do Londynu d. 1 t. m. Jenerał de Castelbajac ma dziś do Paryża powrócić. Napoleon III. źle się o nim zawsze wyraża. Anglia dała też same instrukcye co Francya swym ajentom dyplomatycznym i swym admirałom, mające na celu wspólną obronę okrętów. Instrukcye angielskie były niecierpliwie oczekiwane w Tulierach. Napoleon III. przodkuje i bierze inicyatywę, ale Anglia idzie za nim. Alians angielski odbierze wkrótce nową i świetną sankcyą w Spithead, gdzie flota francuska połączy się z angielską. Anglicy gotują biesiadę dla oficerów i majtków obu flot, która przyjaźń dwóch narodów ustali. Francya zbroi czwartą flotę. *Débaty* posyłają do Stambułu p. Tańskiego. Że gotująca się wojna potrwa długo, pokazuje to werbowanie do Rosyi tkaczy francuskich z Lille przez ajentów rosyjskich. Rosya ma zapewne zamiar podniesienia u siebie w czasie wojny przemysłu, bez którego obejść się nie może. Konsulat rosyjski w Paryżu ma odbierać instrukcye z Brukseli. Co do ruchu wojsk francuskich, ten odbywa się w zupełnéj cichości. Paryż nic nie widzi i zaledwie, że się o czém dowie z departamentowych dzienników. Domy marszałka de St.-Arnaud i ks. Napoleona są na wyjeździe. Według ostatnich podań, marszałek de St.-Arnaud, ma mieć pod sobą jenerałów: Canrobert, Bosquet, Forrez, d'Allonville, Bouat, Espinasse, Vinay i d'Autemare. Pułkownik de Martimpray ma być szefem sztabu, Blanc de Malines intendentem, a major Guisse komendantem żandarmeryi.

Manifestacye republikanckie, z powodu rocznicy rzeczypospolitéj i pogrzebu p. de Lamennais, niepozostawiły po sobie widocznego śladu. Wszystko jest znowu cicho jak dawniéj. Kluby odebrały radę trzymania się na ostrożności w rozmowach i kiedy p. de Larochejaquelein ujął się za wolnością klubowego języka, odebrał od p. de Persigny odpowiedź: „my niemyślimy wcale być rządem wolności, lecz rządem dyrekcyi.“ Dzienniki dają nekrologi p. de Lamennais układane według opinii, które reprezentują. Smutném było, że kiedy p. de Lamennais grzebany był bez księdza, brat jego odprawiał w Ploërmel 50-letnią rocznicę swego przykładnego kapłaństwa. Niemal w tym samym dniu co p. de Lamennais umarł w Villemain sur Lot p. Alberic de Blanche Raffin, dawny redaktor *Universa* i autor życia ś. Stanisława Kostki.

Proces p. Delescluze i jego wspólników toczy się w porządku i cichości. Instrukcya tego procesu była zrobiona z wielkiém staraniem. Rząd znowu na nim skorzysta. P. Goudchaux, dawny minister republikancki, był prawie indagowany a nie słuchany jako świadek. — Proces akcyonaryuszów *Constitutionella* i Verona obrócił się na szkodę tego ostatniego. Wydany wyrok trybunału znajdziecie we wszystkich dziennikach. Veron myśli apelować.

Dziś odbywa się w Sorbonie, w przytomności arcybiskupa, otwarcie kursu teologii. — I tego postu X. Ventura będzie miewał kazania, ale nie w kościele *Assomption* lecz w *St. Louis d'Antin.* Kaznodzieja ten używa ciągle w Paryżu wielkiéj reputacyi uczonego teologa i filozofa. P. Saint Bonnet ogłosił dziełko pod tytułem: *De l'affaiblissement de la raison par suite de l'Enseignement en Europe depuis le 18 siècle.* Autor należy do szkoły X. Gaume i dzieli jego opinie wyłożone w *Ver rongeur.* Twierdzi on, że Francuzi nie mają zdrowego rozsądku tego *stirling good sense,* jak mówią Anglicy, że są *sots d'esprit*, *bétes d'esprit* itd. — Wczorajszy *Univers* wmieszał się w polemikę o zbytku. Gani on słowami zbytek francuzki, czysto cielesny i egoistyczny, a chwali zbytek angielski, chrześciański, familijny i narodowy.

Z rozpoczęciem postu, prefekci stali się surowszemi niż dawniéj. Ile razy stan umysłowy departamentów tego dozwala, nakazują oni święcenie niedzieli a zakazują gry w karty po kawiarniach i szynkowniach. Rząd niechciał przedstawić, jak restauracya, prawa o święceniu niedzieli, ale zmusza do tego mieszkańców drogą rozkazów merowskich a nawet prefektoralnych. Opinia publiczna na to niesarka; bo cel jest rozsądny i prawy.

Meyerbeer sprzedał za 400,000 fr. swą operę komiczną *l'Etoile du Nord.* Dyrektor teatru dał 300,000 za sztukę, a kupiec muzyczny 100,000 za partyturę. Sprzedaż tę oblał w tych dniach Meyerbeer w restauracyi placu Magdaleny z artystami opery komicznéj.

P. Karol Romey ma wydać wkrótce pisma Armanda Carrel, głównego redaktora *Nationala.* — P. Berryer, jak został akademistą, chce zostać autorem. W tym celu gotuje życiorys Patru. Od cesarstwa, wszystkie wydziały akademii nabrały wiele życia. Nie mieszają się one w politykę, ale oddają się z zamiłowaniem naukom. Publiczność bierze udział w agitacyi akademicznéj i z przyjemnością udaje się na posiedzenia wydziałów.

Mamy ciągle czas suchy i słoneczny. Ruch w Paryżu jest ogromny. Bale rządowe ustały, ale recepcye i bale cudzoziemskie ciągną się bez przerwy. W ostatnich dniach karnawału, kawalerya francuzka odbyła po wielu miastach departamentowych tak zwane *Kawalkady*, z których przychód obrócony był na potrzeby biednych. *Kawalkada* lyońska przyniosła 58,000 fr.

Lwów 2 marca. Z nadesłanych w drugiéj połowie zeszłego miesiąca urzędowych raportów, okazuje się, że zaraza na bydło pokazała się w Krownikach Przemyskiego obwodu, że zaś prócz w Bobrownikach małych w obwodzie Tarnowskim, wszędzie ustała.

Od czasu ostatniego pojawienia się w tym koronnym kraju w siedmiu obwodach i w 30 włościach, liczących 10,416 sztuk bydła, dotknęła według zestawionych urzędowych wykazów 1489 sztuk bydła, z których 241 wyzdrowiało, 1090 padło, 47 zabito, a 11 w powyższych dwóch miejscach jeszcze w stanie choroby pozostało.

Wiedeń 7 marca. W części nieurzędowéj *Gazety Wiedeńskiéj* czytamy: Dowiadujemy się, iż zaślubiny J. C. K. Ap. Mości odbędą się 24go kwietnia w parafii nadwornéj S. Augustyna. Jéj Kr. Wys. dostojna Księżniczka narzeczona przybędzie 22go kwietnia po południu do Nussdorf, skąd uda się do Schönbrunn a 23go odprawi wjazd z Theresianum przez miasto do Bellaria.

— Na zasadzie planu organizacyi nauk farmaceutycznych, przepisane zostały w miejsce jak dotąd czterech lat, 3 lata nauk celem otrzymania stopnia magistra farmacyi. Rozporządzenie to wchodzi zaraz w życie.

Francya.

Paryż 5 marca. *Assemblée Nationale* ogłasza na czele dzisiejszego numeru dekret następujący:

„Minister sekretarz stanu spraw wewnętrznych,

Zważywszy art. 32 dekretu organicznego o dziennikarstwie, z dnia 17 lutego 1852; zważywszy pierwsze ostrzeżenie udzielone 1go marca 1853 dziennikowi *Assemblée Nationale;* zważywszy drugie ostrzeżenie dane temuż dziennikowi 6 kwietnia 1853; zważywszy artykuł ogłoszony przez *Assemblée Nationale* w numerze z dnia 4 marca, zaczynający się od wyrazów: „Mowa Cesarza“ a zakończony temi: „jest koniecznym warunkiem siły i bezpieczeństwa“ podpisano Letellier;

Zważywszy, że mimo nadmienionych ostrzeżeń i poufnych przestróg, jakie mu w ostatnich czasach dawano, dziennik ten trwa w antinarodowéj polemice, którą od początku kwestyi wschodniéj popiera;

Na wniosek dyrektora ogólnego bezpieczeństwa; postanawia

Art. 1. Dziennik *Assemblée Nationale*, wydawany w Paryżu, zawieszony zostaje na dwa miesiące, począwszy od 6 marca.

Art. 2. Prefekt policyi ma sobie poleconem wykonanie niniejszego postanowienia.

Paryż 4 marca 1854. (podp.) F. de Persigny.

Za zgodność z oryginałem: dyrektor ogólnego bezpieczeństwa (podp.) Collet-Maygret.

Dziennik dołącza następne z swéj strony uwagi:

„Oznajmiony nam dziś wieczór dekret zawieszenia, obejmuje motywum, którego pominąć milczeniem niemożemy. Obwinieni jesteśmy „o popieranie, od początku kwestyi wschodniéj, anti-narodowéj polityki.“

Jestto zarzut, którego przyjąć niemożemy.

Jak długo była jakakolwiek możliwość uniknienia wojny, wszystkie życzenia, wszystkie usiłowania nasze zmierzały do utrzymania pokoju, i nieżałujemy wcale dzisiaj postępowania, któregośmy się trzymali.

We wszystkich następujących po sobie kolejach téj nieszczęsnéj sprawy wschodniéj, przyjmowaliśmy skwapliwie to wszystko, co nam dozwalało mieć nadzieję, że spór rosyjsko-turecki zakończy się, bez zbrojnéj interwencyi ze strony Europy.

Czyliż to nie było również życzeniem rządów? Lord Aberdeen, lord Clarendon, lord John Russell poczytali sobie za zaszczyt ogłaszać w parlamencie, że celem ich polityki było utrzymanie pokoju, a wczoraj jeszcze Cesarz Francuzów oświadczał, że do ostatniéj chwili usiłowania jego ku temu samemu skierowane były celowi.

Potrzebujemyż mówić, dla czego niechcieliśmy wojny? Wojna zdawała się otwierać dla Francyi nową erę rewolucyjną, a przeszłość kazała nam drżeć o przyszłość. Gdy przystąpienie mocarstw niemieckich uspokoiło nas co do téj strasznéj ewentualności, pospieszyliśmy z wyrażeniem uczucia spokojności i zaufania jakie w nas budziło to przystąpienie.

Te kilka wierszy, wiernie streszczają główne rysy polemiki, jaką utrzymywaliśmy. Są one dostateczną odpowiedzią na zarzut, wobec którego nie sądziliśmy się w możności zamilczenia. Niech nasi czytelnicy przejrzą artykuły, które od początku téj sprawy ogłosiliśmy i niech orzekną. Odwołujemy się bez obawy do ich sumienia. Co do nas, niemamy sobie nic do wyrzucenia.“

Rossya.

Najwyższym Rozkazem, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy dworze N. Cesarza brezylijskiego rzeczywisty radzca stanu hr. Medem, mianowany został posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym przy Stanach-Zjednoczonych Ameryki.

— Rada Administracyjna Królestwa postanowiła, następujące osoby: 1) Hipolit Meklemburg rodem z m. Kazimierza ptu Konińskiego, który wydaliwszy się w r. 1843 bez paszportu za granicę, miał tam czynny udział w intrygach buntowniczych; oraz 2) Konstanty Łuniewski komornik sądu policyi prostéj ptu Olkuskiego; i 3) Henryk Klimm, były subjekt kupiecki w m. Lublinie, którzy wydaliwszy się w r. 1848 potajemnie z kraju, znajdowali się w polskich legjonach działających w r. 1848 wraz z Węgrami; uznani są za wygnańców i ulegają karze konfiskaty majątku.

— *Gaz. Wrocł.* pisze z nad granicy rosyjskiéj, iż od paru tygodni wielkie massy pieniędzy w złocie tj. w półimperyałach przechodziło przez granicę. Liczyć je można bez przesady na 6—7 milionów talarów. Szły one z Petersburga do berlińskich i hamburgskich domów handlowych i większe jeszcze summy iść mają tą samą drogą. Do granicy eskotowali te przesyłki żołnierze. Cel tych przesyłek nie jest z pewnością wiadomy, ale mówią, że przeznaczone są one na zakupno papierów rosyjskich i polskich, których kursa mocno spadły temi dniami.

Turcya.

Co się tyczy powstania w krajach tureckich, dziwi się *Gazeta Tryestska*, iż *Journal de Constantinople* uważa to powstanie daleko silniejszém, niżeli ono jest w saméj rzeczy, i pogłoskę o wzięciu przez powstańców Arty ogłasza za prawdziwą, lubo tak dobrze Porta jak i każdy wie o mylności tego doniesienia z listów salonickich, dochodzących do 17go lutego. Ten sam dziennik donosi, że bajką jest, jakoby 5 okrętów angielskich popłynęło do Prewezy i że Turcy wywiesili pawilon angielski. Z Korfu płynie tylko codziennie jeden statek do Prewezy, aby się dowiedzieć o stanie rzeczy w Epirze. Wedle nadeszłych wiadomości z Tessalii, rozdzielają tam wszędzie wojsko tureckie po małych garstkach. W ogóle nad granicą grecką stoi tylko 1600 Turków. W Atenach potworzyły się różne komitety w celu wspierania powstańców pieniędzmi i dosyłania im ochotników. W Tessalii wzięli się Turcy do rozbrojenia chrześcian, na kilku miejscach dopuszczono się gwałtów. Z Konstantynopola donosi poczta lądowa z 23go, iż wysłano z tamtąd 4000 żołnierza do Saloniki naprzeciw powstańcom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 marca. W skutku poleceń nadeszłych w tych dniach z Dyrekcyi Jeneralnéj kolei żelaznych w Wiedniu, bióro inżyniera p. Fogy, którego personale od dwóch lat w Krakowie urzędujące, wytknęło kolej żelazną z Krakowa do Bochni, tudzież z Oświecima do Trzebini i Szczakowy, i wygotowało projekta tych duktów wraz z projektami dwóch mostów mających być stawianemi przez Wisłę; przeniesioném zostało do miasta Staab w Czechach, z poleceniem trassowania kolei żelaznéj z Pilsen do granicy Bawarskiéj. W miejsce jego przyjeżdżają do Krakowa inżynierowie pp. Dümmer i Zapałowicz; piérwszy z Tarnowa, drugi z Wiednia, wraz z potrzebnym personale, którzy budową drogi żelaznéj z Krakowa do Bochni i z Oświecima do Szczakowy lub Trzebini (bo to jeszcze nie zdecydowane), tudzież budową dwóch mostów przez Wisłę zarządzać będą.

Przyjechali do Krakowa: od dnia 8go do dnia 9go marca: Karol Gjurczany, Jan Vano, Józef Krupski z Polski. Piotr Buffa ze Lwowa. Henryk Szancer, Franciszek Trzecieski, Bronisław Ramult z Tarnowa. Kazimierz Józef Turowski z Zubracza. Anna Saint Remy z Paryża. Wincenty Fritz z Zagrzebia. Stanisław Stojowski, Zelisław Bobrowski z Wiednia.

Wyjechali: Franciszka Dobrzyńska do Jaworzna. Adolf Przerwa Tetmajer do Berlina. Leonhard Górski do Wiednia. Juliusz Jaroczyński, Karolina Tyzenhaus, Regina Gołemberska do Warszawy. Marcin Górski, Maryan Chyliński, hr. Belrupt do Tarnowa. Kriegshaber, Stanisław Jarosiewicz do Lwowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 9go marca:* — Metaliki 5-pr. 86 1/8 — Metaliki 4 1/2-pr. 76 7/8.— Metaliki 4-pr. 68 3/8. — 4-pr. z 1850 r. 92. — 2 1/2-pr. 48 7/16. — 1-pr. 19 1/2 z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 130 1/4. — Londyn 12 kr. 44. — Paryż 153 1/4. — Akcye Bankowe 1240. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. ——. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. ——., B. — —. Ost-Donau Dampfsch.—.

Kurs krakowski 9go marca. Bankn. austr. ż. 83 1/2 pł. 82 1/2.— Pruski kurant żąd. 108 1/4, pł. 107. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107, pł. 106 3/4. — Cwancygiery stare ż. 106 3/4 pł. 106 1/2. Imperyały ż. 34 28, pł. 34 16. Dukaty austr. i holend. ż. 19 15 pł. 19 10.— 20frankowe ż. 33 24 pł. 33 16. Listy zast. pol. ż. 91 1/2 pł. 90 1/2. — Listy Zast. galic. ż. 92. pł. 91 1/2.

Kurs lwowski z d. 6 marca. Dukat holend. 6 złr. kr. 2.— Dukat ces. 6 złr. 6 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 34 kr. — Rubel ros. 2 złr. 2 kr. — Talar pruski 1 złr. 59 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 30 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w mk. — Sprzedano 100 po złr. 91 kr. 12.— Dawano za 100 złr. 90 kr. 42. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 8 marca. Metaliki 85 5/8. — Nowa pożycz. 75 1/2. —Akcye Banku wied. 1228.—Akcye kolei żel. płn. 223. — Agio od złota 34 3/4, od srebra 30 1/2.—Oblig. uwoln. grunt. 83 1/2.

Kurs wrocławski z dnia 8 marca. Banknoty austr. 77 1/4 d. — Banknoty pol. 92 3/4 d. — Listy zastawne polskie dawne 84 3/4 d. nowe— ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. 96 3/4 d., — dto 3 1/2-pr. 89 3/4 ż. — Kolej Krak.-górno-szląska ——.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 8 marca.

ω Oświadczenie zrobione w *Korespondencyi Austryackiéj* nie odsłania zdaniem mojem żadnéj nowéj strony w polityce gabinetu tutejszego. Moralnie Austrya stała ciągle na stanowisku określoném w tém oświadczeniu. Protokóły 5go grudnia i 13go stycznia są tego dowodem. Państwa zachodnie miały w nich zaręczoną wspólność publicznego sądu o sprawie turecko-rosyjskiéj. Czy ztąd ma wyniknąć dla Austryi obowiązek wspólnego działania przeciw Rosyi, oświadczenie dzisiejsze niepowiada. Przeciwnie gabinet tutejszy powtarza co już było wiadomém, że Austrya podług *własnych działać będzie interesów.* Utrzymywać że interesa Austryi są tylko nad Dunajem było błędem, jak równie byłoby błędem mniemać, że gabinet tutejszy ma więcéj powodów niedowierzać Rosyi nad Dunajem niż państwom zachodnim we Włoszech i nad Renem. Neutralność więc obronna Austryi musi być obosieczną i artykuł *Korespondencyi Austryackiéj* nie zmienia w tym względzie ogłoszonéj od dawna polityki. Jéj zmiane od dalszych zależeć będzie wypadków.

N. Pan wyjechał wczoraj rano do Monachium gdzie dni kilka zabawi.

Nieomyliliśmy się utrzymując w wczorajszym Przeglądzie, że okólnik p. Drouin de Lhuys do ajentów dyplomatycznych Francyi, jest ową odpowiedzią rządu francuzkiego na list Cesarza Mikołaja, którą zapowiadano. Okólnik ten zbija szczegół po szczególe twierdzenia rzeczonego listu, i zrzuca w końcu na Rosyą całą odpowiedzialność za wojnę która się przygotowuje. Dokument ten podamy jutro.

Monitor ogłasza jednocześnie okólnik lorda komisarza wysp Jońskich, przepisujący rezydentom angielskim postępowanie, jakiego trzymać się mają w obec greckiego powstania. Dowiadujemy się z tego okólnika, że reprezentanci czterech mocarstw przyłączyli się do protestacyi tureckiego posła w Atenach, przeciwko wszelkiemu wtargnięciu na tureckie terrytorium; daléj, że fregata angielska *Diamant* posłana została do St. Maur dla obrony w razie potrzeby, zagrożonéj przez powstańców Prevesy, i że francuzki parostatek *Prometeusz* udaje się tamże podobnież.

Więcéj wszakże aniżeli te dokumenta, zajął powszechną uwagę w Paryżu przedłożony przez rząd projekt pożyczki 250 milionów, który Rada Stanu przyjęła bez dyskusyi, poczém zaraz przesłany został Ciału prawodawczemu, które wyznaczyło komisyą do zbadania projektu, a sprawozdawcą jej pan Billault.

Z pogłosek wspomnieć tylko możemy, że marszałek St. Arnaud ma połączyć w swéj osobie stanowisko wodza naczelnego armii ekspedycyjnéj, i to nietylko francuzkiéj ale i angielskiéj, i godność posła francuzkiego przy Porcie Ottomańskiéj, w miejsce jenerała Baraguay d'Hilliers który ma być odwołanym.

Wreszcie podają za rzecz pewną, że pierwsza dywizya francuzka wypłynie z Tulonu 20go marca, druga 15go kwietnia. Książe Napoleon ma wypłynąć 6go kwietnia.

Urzędowa *Korespondencya Pruska* z d. 8go b. m. zamieszcza artykuł o stanowisku Prus w wojnie europejskiéj, w którym powiada, iż państwa działające na wiedeńskiéj konferencyi nie zobowiązały się do zbrojnego wmięszania się. Prusy zgadzały się na utrzymanie nietykalności Turcyi ale nie na solidarność w działaniu. Prusy utrzymać zechcą neutralność zbrojną i zajmą stanowisko *oczekujące* pomiędzy państwami bój wiodącemi, aby środkową Europę w pokoju zachować. Artykuł ten damy jutro.

Z Tryestu nadeszły depesze telegraficzne przynoszące następujące wiadomości ze wschodu:

Konstantynopol 26 lutego. Floty stoją jeszcze w Bejkos; pasza Galaty Seraj pasza został usunięty. Samos miała się ogłosić niepodległą; okręt francuski popłynął tam.

Trebizonda 19 lutego. Część floty Sebastopolskiéj znajduje się w Suchum Kale.

Ateny 1 marca. Powstanie (według listów *Gazety Tryestskiej*) szerzy się w Tessalii w sposób zastraszający. Jenerał Rangos przeszedł do powstańców. Posłowie Anglii i Francyi mieli długie posłuchanie u króla.

Inna depesza z Tryestu 7go donosi, iż według poczty z Malty 24 z. m. przybył tam pierwszy transport wojska. Krążą ustne pogłoski z Epiru, iż powstańcy wzięli Artę szturmem. Turcy mieli się obwarować w Prevesa, odbywszy poprzednio kilka utarczek.

Z Małéj Wołoszczyzny dochodzą wiadomości do 2go b. m., które każą się domyślać, jakoby tymczasowo Rosyanie ograniczali się na krokach obronnych. Miano podobno zmienić plan i zaprzestać zdobycia Kalafatu, poprzestawszy tylko na ścisłém go obsaczeniu. Tymczasem inne doniesienia, jak np. *Lloyda* peszteńskiego, mówią, iż w tych dniach słyszano ciągłą kanonadą w okolicy Kalafatu. Nic pewnego wszakże w tym względzie niemasz jeszcze.

Raporta konsularne nadeszłe do Wiednia z Tabris z początku stycznia, nie wspominają ani słowa o wzięciu Chiwy przez Rosyan. Z Kabulu nadeszły do Tabris wiadomości lecz również nie wspominają o przymierzu między Rossyą a Dost Mohamedem, Chiwą i Bokarą. Dnia 4 stycznia Rossyanie stali jeszcze w Kajmak dawném swojém stanowisku. Tyle tylko mówią, iż Dost Mohamed poróżnił się z młodszym bratem swoim i ten ostatni wszedł z Rossyanami w stósunki.

Obecność p. Bismark Schönhausen w Berlinie niemiała mieć zdaniem urzędowych gazet pruskich, żadnych politycznych celów, ale tylko prywatne.

Pogłoski o ustąpieniu p. Pfordten z ministeryum bawarskiego ucichły napowrót.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Wys. baromet. w liniach par. przy 0° Reaumura.	Stan ciepła podług Reaumura.	Wilgotność powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru.	Stan nieba.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
8	2	335‴10	+ 0° 2	73 9	płzachodni słaby	pogoda	koło przy księżycu	+ 0°7	—10°0
„	10	333 75	— 2° 0	89 2	zpłzachodni „	pogoda z chmurami	w nocy nieco krupek		
9	6	331 97	+ 0° 6	92 5	„ „	pochmurno			

Sobolewski Konstanty, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Antoni Czapliński* zarządzca drukarni.